



Nazwa instytucji

# Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

## Przeznaczenie szkoły i powinności rodziców względem tejże : pamiętka poświęcenia nowej szkoły w Szonowie dnia 22. Września 1856 / przez Antoniego Monczkę.

Liczba stron oryginału

**24**

Liczba plików skanów

**24**

Liczba plików publikacji

**25**

Sygnatura/numer zespołu

**APTL 020.084**

Data wydania oryginału

**1856**

Zdigitalizowano w ramach projektu pt.

**Archiwalia Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego -  
opracowanie, konserwacja, digitalizacja, udostępnienie.  
Etap 3.**



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z  
Funduszu Promocji Kultury

# Przeznaczenie szkoły

i

powinności rodziców względem tejże.

## Pamiątka

poświęcenia nowej szkoły

w Szonowie

dnia 22. Września 1856

przez

Ks. Antoniego Monczkę.

Dochód poświęca się na upiększenie kościoła.

*Polskiemu episcopatu na Śląsku  
ofiaruję ten dokument dobroczyńcy  
polskiej w sprawie porządania*



Cieszyn.

Drukiem Karola Prohaski 1856.

*Chlebowski  
Pustoloff  
Khanowa  
L. 24. 6. 1856*

Swoim Parafianom.

Sararz.



St. p. 188

1. 188

## Pieśń przed poświęceniem.

1.

Witaj, witaj! śliczna szkoła,  
Tobą farność chlubi się;  
Wolaś pyśnie a wesoło:  
Która z was się równa mię ?  
Dzięki Bogu wszechmocnemu  
Że nam szkołę nową dał!  
Dzięk Baronu łaskawemu  
Że się jej budowęzym stał.

2.

Krom kościoła w każdej gminie  
Szkoła najzaciejszy dóm;  
Źródło tu nauki płynie,  
Tu się gubi niecnót tłum.  
Temu celu tak ważnemu,  
Kto pomocy daćby miał ?  
Ty błogostaw domu temu,  
Abym Duch w nim Święty wiał!

## Po poświęceniu.

1.

Poświęcona w imię boże  
Szkoła — pozdrowiona bądź!



Tutaj rość nasz rozum może,  
Sercem jak najlepiej rządź.  
Tyś podobna jest ogrodowi,  
My jesteśmy szepki w nim;  
Nauczyciel jest narodu,  
Co ogrodnik szepkom swym.

2.

Szkola córką jest kościoła,  
Ćwiczmy młodzież póki czas;  
Nas do siebie także wola,  
Młékem swoim żywić nas.  
Którzy pilnie posyłają  
Dziatek swe w ten święty dom,  
Skarbów więcej im dawają,  
Niż po śmierci wiele sum

3.

Dzięki Panom oddajemy,  
Że tu dziś przytomni są;  
O to jedno ich prosimy:  
Naczą dać nam łaskę swą.  
Niechaj Bóg błóć Dozorcowi,  
Daje życia wiele lat;  
Sława szkoły Patronowi  
Długie życie, szczęścia kwiat.

---

## Najmilsi Parafianie.

— Człowiek niedoleżne jest stworzenie. Zwierzę zaraz zna swe potrzeby i umie je zaspokoić; zna nieprzyjaciół swych, i umie im się bronić; zna co mu jest pożytecznem a co szkodliwem; ma swój popęd, który go do swego celu pociąga. Nie tak człowiek! — Człowiek wstąpiwszy na ten świat, nie zna ani dobrodziejów ani nieprzyjaciół swoich, nie zna swe potrzeby, nie wie co mu pożytecznem albo szkodliwem. Rodzice jego muszą go opatrywać, obsługiwać, bronić i zastępować, o niego się starać, aby mu życie i zdrowie jego cząłki zachować. Wiele nocy bezsenne trawia! wiele boleści dla niego ponoszą! wiele czasu to potrzeba, nim się dziecko nauczy te słowa wymówić: Ojcie — matka! Wiele to miesięcy nie przejdzie, nim samo na nogi swe stanie! wiele to lat, niż rąk swych używać zacznie! — Ale wspaniałych tych trudów nie lekają się rodzice, owszem je mile i z radością wypełniają. Tyle czynią rodzice dla szkorupy, to jest, dla ciała swego dziecięcia, które tylko prochem jest a w proch się

obróci. Lecz w tej skorupie leży ziarno — w tém krzemieniu ukryta jest iskra; w słabym odzieniu mieśka wielowładna istota, której wszystkie żywioły służą, która niebo i ziemię wymierza, która biegi gwiazdów i wnętrzości ziemi zglębia, która jest oddechem bożym, a dla tego nieśmiertelna, która przeto do Tego się pnie, od którego wysła, a ta to istota jest: Dusza ludzka! jej cel jest: Boga poznać, Jemu służyć, u niego zbawienia szukać. —

Dyament leży w łonie ziemi; chceś aby ludziom był na użytek, tedy go musisz wykopać z ziemi, a potem go dać ślisować. Duch ludzki mieśkający w wnętrzości ciała jestto ten dyament, tego potrzeba budzić i ślisować, aby dostał swój kształt i wartość. — Potrzeba kilkanaście lat, aby ciało dojrzało, tedy duch nasz do dojrzałości i doskonałości swej potrzebuje lat bez liczby i końca; przeto mówi przysłowie: Życie jest krótkie — sztuka i umiejętność długa; a kto się ile możności uczył, wie na końcu tyle: że jeszcze nie umie ani wie. —

Dla wyćwiki ciała są Akademie i Instytuty; w nich uczą wszelkie sztuki, muzykę, rysowania, malowania, rzemiosła, fermować, jeździć konno, tańczyć a t. d. — Dla wyćwiki duszy są pospolite szkoły, są Gimnazye, Filozofye, Uniwersitety, a w nich są zdolni i biegli nauczyciele. Monarcha chce mieć wiernych poddanych. Kościół do-  
brych Chrześcianinów, mieśczaninów godnych kró-



lestwa niebieskiego. Dla tego celu wybudowano u nas nową szkołę. Rodzice zaś, cóż oni czynią? Czyli oni dopomagają do tego dwojakięgo celu? Wielu mało o szkołę dbają, i dla tego dziatki swe rzadko do szkoły posyłają, bo im zawsze coś przeszkadza. Raz im daleko do szkoły, drugi raz zła droga albo czas niepogodny, albo wielki mróz, lub ubiór lichy; dziś musi szkolnik dla młodszych braci i sióstr w domu zostać; jutro musi iść na zarobek, dziś musi paść krowę, jutro nieść obiad ojcu na państwo a takich wymówek każdego czasu bez liczby. Miałyby takowe wymówki być uwzględnione, na co szkoły stawiać? — Jmni rodzice zaś myślą, że się o wyćwicę dziecię swych starać nie potrzebują, dopóki je do szkoły posyłają. Pierwsi nie znają celu i wartości szkoły; drudzy nie znają swych powinności. Do obuch mówić mi potrzeba.

### Cel szkoły.

Świecki Ażąd zamierza niebezpieczninów swoich szczęśliwych uczynić. — Nie maś na ziemi królestwa, o którymby mówić można: że wszyscy obywatele jego, od pierwszego do ostatniego są szczęśliwemi. Kto takiego królestwa szuka i pragnie, zawsze oszukany zostanie, bo póki złe poządliwości i grzechy się nie wygubią, niebezpieśliwych i niespokojnych ludzi każdego czasu dosyć będzie. Ażąd ma swoim poddanym dać sposobność do uszczęśliwienia, on ci nie może szczęście twoje



zareczye; każdy niech sam sobie szuka na pozwolony sposób dobrego powodzenia i uświęcenia. Césarski rząd stara się o pokój, o bezpieczeństwo osoby i majątku twego; stara się o rozkwitnienie handlu i rzemioł; o pomnożenie sztuki i umiejętności; przepisuje i broni prawo: dla tego buduje żelazne koleje, cesarskie drogi, buduje stolice sądowe i szkoły, a ponieważ szkoła właściwie jest i być ma źródłem szczęścia dla każdego — przeto stara się rząd, przynajmniej jedną szkołę w każdej parochii wystawić. Dawniej było mało szkół. Przed pięciu set latmi księża tylko a zakonnicy czytać a pisać umieli; nawet i rycerze a szlachta nie znali tej sztuki. W pierścieniu swym mieli wyryśowane swe imię i herby, a mieli nieco podpisać, tedy pierścieniem to uczynili. Owe czasy były surowe, były czasy okrucieństwa, czasy w których pięść, siła i nieprawość panowała; wtedy człowiek ani życia nie był pewny ani majątkości.

Starodawny mędrzec powiada: „Wyćwika rodzi wdzięczne obyczaje i łagodzi człowieka” — a że nasz wiek nie jest tak surowym, pochodzi to z lepszej wyćwika, a wyćwika ze szkół. Dla tego wielce przewiniłby ten, który przy tak dobrze zarządzonych szkołach, czytać a pisaćby nie umiał; a wstyd popadłby tego, nawet i gmina jego musiałaby się wstydząć, gdyby zamiast podpisu imienia swego, w protokołach i w kancelaryi krzy-

zykami musiał wyznać, iż pisać nie umie. — Dzia-  
tki wase będą za kilka lat mieściezaninami, pod-  
danemi cesarstwa; one odbiorą kiedyś po was  
chałupy i rolę, rzemiosła i zarobki wase; będą  
albo żołnierzami, obrońcami ojezyny, albo  
wstąpią do tych duchownych lub świeckich urzę-  
dów, które my teraz piastujemy. Przeto wychwa-  
lony Rektor w Goldbergu Walenty Proszendorf  
nie raz wstępując do szkoły przytomnie dziatki tak-  
to przywitał: Pozdrów was Pan Bóg! burmi-  
strzów, radnich panów, cesarskich rajców, sztukmi-  
strzów, rzemieślników, kupców kramarzów; bo  
wszystcy tém być możecie, jeżeli się dobrze uczyć i  
zachowywać będziecie." Jako się teraz do tych  
rzeczy przysposobią, tak je kiedyś wykonywać bę-  
dą. Kto nie umie czytać ani pisać nie znajdzie  
dobrego zaopatrzenia ani w wojskowej ani w cy-  
wilnej służbie; nawet i przy kopaniu, oraniu,  
młóceniu, sieczeniu, ta sztuka każdemu się przyda.  
Nikt jeżeże nie żalował, że się co dobrego i pię-  
knego nauczył; ale często już słybałem to narze-  
kanie: „Ach! że mię też rodzice nie dali czytać  
i pisać nauczyć!" — Ale gdzież młody mieścieza-  
nin dostanie lepszej wyciwki rozumu i serca, jeże-  
li nie w szkole? — Tu słyba a uczą się dziatki  
tego wszystkiego, co kiedyś dorosłym tak wiele  
potrzebném będzie.

Takimto sposobem pragnie ces. król. Kząd  
dobrych i wiernych poddanych sobie wychowywać,

Kościół zaś chce w szkole dobrych sobie Chreścianinów wywićzyć, tychże serca Bogu poświęcić i myśli ich do Boga skierować, Bogu szczerych służbów wychować, bo wie: że szczerą służbą boży jest i oraz być musi dobrym poddanym Césarza; bo Kościół uczy: Bogu dać co jest bożego, Césarzowi co jest césarzskiego; on chce dziatki swe nie tylko doczesnie ale i wiecznie uštěśliwić. — Według woli Kościoła mamy już tu być świętymi; przeto ta troskliwa matka w pierwszych młodościannych latach przychodzi przez szkołę człowiekowi na pomoc. — Wiadomo wam, że człowiek bez religii niebezpieczny jest dla społeczeństwa ludzkiego; że bez wiary nie można podobać się Bogu; że wiara bez uczynków dobrych jest martwa. Ale gdzie mają dziatki wasze nauczyć się wiary? Czy w domu? Od kogo? — Rodzice niekiedy już sami katechyzmu zapomnieli, brakuje im przeto umiejętności, czasu i pokoju. — Stało się raz, że pewien Pan piętnasto letniego pacholka się pytał; Kto jest Jezus Chrystus? Chłopiec patrzy wielkimi oczami, nie wiedząc, co się pan pyta; na drugie pytanie jego, odpowiada pacholek: Tego nie znam, ale tyle wiem, że w tej części miasta nie mieszka, bo ja tu znam każdy numer domu i obywateli. — Cóż więc myślicie: chodziłże ten młodzieniec do szkoły? Zastę nie! on od rodziców swych uczył się w domu wiary, bo takowe odpowiedzi są owoce domowe-



go nauczania, do którego rodzice nie mają ani czasu ani chęci. — Pytajmy się to samo te obecne dzieci, które po zebraniu chodzą przez wieś naszą, a kto wie jeżeli dostaniemy lepszą odpowiedź? bo i one nie chodzą do szkoły. W szkole uczą się dzieci wiary, modlić się, bogabojuć i świątobliwie żyć. Coż więcej żądać możecie? Wdzieć się mają co lepszego nauczyć?

Szkola jest mennicą dla duszy, tu otrzymuje swoją wartość, tu obraz boży swoje prawdziwe światło; tu jest ta szpiźarnia, gdzie ziarno dla serca i duszy bywa na gotowiu; tu jest ta hutta szkła, gdzie surowe szkło dostaje swój ślis — tu jest ta heblnica, gdzie ciało i dusza ogladzona bywa; tu jest ta szepnica, gdzie enoty się szepią a szkodliwe latorośle grzechu się odcinają; tu jest ta droga do prawdziwego szczęścia; tu jest ta wieczna wiosna, w której się zawsze sieje, aby później dobry owoc zbierać można. Szkoła jest to ten przedsiönek kościoła — jest kłosa, która kuczeta pod skrzydła swoje zgromadza, a ty Jeruzalem niechciałś! — O rodzice! którzy domowych nauczycieli dla swych dzieci trzymać a opłacać nie możecie a do szkoły przecież ich nie posyłacie, wy swym dzieciom przez to wielką krzywdę czynicie. Dzieci płodzić, nie jest dosyć — nie jest dosyć, dać im pomieszkanię i żywność, bo to domowym swoim zwierzętom także dajecie — ale ich dać wyćwiczyć w wierze i w obyczajach:

to jest waszą świętą powinnością. Działkom waszym skarby zostawić — nie jest waszą powinnością, choćby to rzecz nie zła była, ale im dobrą dać wyewiłę, to uczynić koniecznie obowiązani jesteście; a którzy tego zaniedbują, gotują sobie ciężki sąd przed Bogiem, przed którym własne działki wasze oskarżać was będą, mówiąc: „Gdyby nas rodzice nasi do szkoły pilnie byli posyła-  
li, lepijbyśmy byli ciebie o Boże poznały i Tobie służyły.“

Rochani Garnicy! poznaliście teraz przeznaczenie i wartość szkoły. Macie tu więc tę szkołę, aby Monarşe wyewiezyć wiernych, pracowitych, posłusnych poddanych, a kościołowi dobrych Chrześcianinów; macie tu tę szkołę dla waszego i dzie-  
tek waszych pożytku. Szkoła zatem jest dla dzieci, działki zaś są dla szkoły; z tego wynika dla rodziców powinność: Działki swe pilnie do szkoły posyłać. Lecz niechaj rodzice nie myślą, że odsyłaniem ich do szkoły, już wszystkim swym powinnościom zadosyć uczynili, bo rodzice mają powinności ku dzieciom 1) nim zaczną do szkoły chodzić; 2) w czasie póki chodzą a po 3) gdy ze  
szkół występują.

### Powinności Rodzicom.

Do piątego roku dziecięcia są rodzice pierwszymi i jedynymi nauczycielami tychże. — Wy swe niemowlętko nosicie na swych rękach, a już

w nim poznajecie iszkę rozumu, a mówicie: „O! to jest mądre dziecko“ Od tego czasu już macie powoli zacząć go ćwiczyć. A w czym go najpierw ćwiczyć? Oto! w religii. Opowiadajcie mu o niebieskim Ojcu, wskazujcie mu gdzie mieśka; powiedzcie mu, że ten Ojciec wszystko widzi. Na tej wiadomości, żeby się umieć przeżegnać więcej zależy, niż umieć pięknie się uklonąć; więcej na tém, żeby podczas modlitwy uklęknąć, niż nogi do tańca stawiać, więcej na tém, żeby mówilo: „Niech będzie pochwalony Pan Jezus Chrystus“ niż żeby: „Pięknie witam“ albo „dobry dzień“ mówić umiało. Uczycie je zwyczajnych modlitw, a starajcie się, aby je każdego dnia wykonywały, bo człowiek musi być do dobrego przyzwyczajony i przymuszony. To wszystko ma się uczynić z cierpliwością i miłością. Nie straszcie wasze dzieci szkołą — nie mają się bowiem szkoły bać, ale się mają cieszyć chodzić do szkoły. —

Alle niektórzy rodzice zaniedbują początek ten w wyćwiceniu, a wymawiają się, że czasu nie mają, jak gdyby mogło być w domu co ważniejszego i potrzebniejszego. Zrębieć wasze, starajcie się wcześniej niż później zaprzęgać do plugu, aby go przyzwyczaić do swego jarzma — tylko dla ćwiczenia dzieci waszych mniemacie, że później jeszcze czasu dosyć! — Inni zaś rodzice myślą: Dla czego ja mam się trapić, przecież tego wszystkiego w szkole w krótko uczyć się będą, —



a takie dziatki są przeszkodą szkolnej nauki a zostaną zawsze ostatnie. —

Napominam was przeto Kochani rodzice: czyńcie w domu początek wyćwiczy, w szkole dziatki nasze dalej postępować będą; nie może być dobre postępowanie tam, gdzie zły początek.

2. Skoro tylko dziecię pełne lat liczy, obowiązkiem waszym jest: przedstawić takowe Panu nauczycielowi; od tego czasu powinniście nauczyciela podierać, z nauczycielami wspólnie pracować, a nie im naprzeciw działać. Starajcie się aby dzieci do szkoły nie spóźniały się; aby z domu nie wyszły bardzo wezas, a ze szkoły, żeby prosto do domu powróciły. Starajcie się, aby także w domu się nieco uczyły; aby nauczycielom były posłuszne, wdzięczne, dla nich miały uszanowanie, a karajcie je, jeśliby się przeciw nauczycielom przewiniły. Jeżeli się zaś dziecko wasze opowazy skarżyć: iż nauczyciel bez przyczyny go ukarał, tedy mu nie wiercie, bo ukarany zawsze mówi: „Niewinnie dostałem,” pytajcie się nauczyciela, wiercie jemu, a nie dziecku swemu; uważajcie, że nauczyciele nie są okrutnikami, iż nie karają dla swjej rozkoszy, tylko w tém wypadku, jeżeli dobre słowo nie skutkuje; uważajcie, że kara się wymierza podług winy, nie dla szkody, tylko dla poprawy. Kara pochodzi, nie ze złośliwego ale tylko z dobrego serca. Niewinny nie bwa karany, lecz winnemu kara pożyteczna; po-

wiedzie skarżącemu dziecku: „Dobrzeć uczynił pan nauczyciel, a jeśli jeszcze raz karę odniesiesz, to także i odemnie ukaranym będziesz.“ Takie postępowanie nazwać można w duchu szkoły i nauczyciela pracować.

Lećz niestety! tak się nie dzieje. Są bowiem rodzice, którzy myślą, że w szkole dużo niepożytecznego uczą; którzy mówią: „Tęgo wszystkiego nie uczyłem się, jednak bez tego się obejdę“ a ci zwyczajnie nie posyłają swe dziatki do szkoły; w domu ich także nie napominają, aby się uczyły, a chciałby niektórzy synaczek w domu nieco pisać, to mu nikiiedy ojciec albo matka rzeknie: „Porzuć te pisma, tu nie jest kancelaryja“ ani grajcara na papier niektórzy rodzice dać mu nie chcą. — Niektórzy rodzice zaś ukarane dziecko swe bronią myśląc, że ich dziecko ma słusnie, nie zaś nauczyciel; zniważają nauczyciela w przytomności dziatki, wpadają nawet czasem do szkoły a przezywają nauczyciela przed školnikami, albo noszą skargę na niego do urzędu. — Takie postępowanie nie nazywa się w duchu szkoły współpracować; nie nazywa się nauczyciela wspierać.

3. Dośedłszy do roku dwunastęgo życia swęgo występuje školnik z tygodniowój szkoły. W tęp wypadku pozostanie albo w domu przy rodzicach, albo idzie do służby, albo do rzemiosła, lub też do kopalni (chawirni). Rodzice, gospodarze, mistrzowie są obowiązani młodzież tę przez lat sześć, to jest:

do osmnastego roku życia ich, posyłać na chrześcijańskie nauki, jako też do szkoły niedzielnej; są obowiązani ich napominać, aby też w niedziele i święta w książce czytali, bo kto nie powtarza co się był nauczył, zapomina czego umiał. W piętnastym lub szesnastym roku życia młodzieńca przystepuje do serca jego pycha i dążenie do wolności; od tej chwili zaniedbują lub wstydzą się chodzić do szkoły niedzielnej. — Rodzice myślą, że ich dziecko mądre dosyć — i mówią: wie dobrze że ma chodzić na nauki chrześcijańskie, jako też do szkoły niedzielnej, a że nie uczęszcza, za to my nie możemy. — Gospodarze zaś mówią: „Jam cię najął za poganiacza, lub za pasterkę do służby a nie na studenta; jeśli kogo innego postawisz za siebie, to nie zabraniam pójść do szkoły.” Mistrz zaś rozsyła robotę przez ucznia swego, albo idzie sam za kupnem do miasta, a chodząca młodzież do szkoły niedzielnej musi zostać w domu. Młodzież przy kopalni mówi: „Ja muszę chodzić na robotę i w niedziele, inaczéjśbym robotę utracił.”

Takim sposobem zostawa młodzież prawie w tych najniebezpieczniejszych latach swych bez nauki, jako pokusę ma zwyciężyć, zostawa bez zachęcenia do cnoty, bez przestrogi od grzechu. — Nauczyciele zakazują jej palić fajkę, w domu zaś widzi nikiedy sam ojciec albo matka synaczka swego z fajką w ustach, a jednak mu tego za złe nie mają, owşę uśmiejają się, i powtarzają sobie w



duchu: „Jako mu to świadczy.“ Nauczyciele zakazują młodzieży podług rozporządzenia cesarskiego, chodzić na muzykę do karczmy: a jednak przy każdym tańcu widać chłopców i dziewcząt małych i większych jako pszczoł około ula. Takim sposobem widzą i uczą się rozpusty od starszych; a nieraz sam ojciec albo matka biorą swe dzieci ku tym bezbożnym zabawom i stają się dla nich zgorbieniem. Patrząc na takowe złe przykłady, zapomina młodzież na dobre nauki w szkole otrzymane; codzieln więcej wychodzi im nauka katechizmowa z pamięci, wiara w sercu ich słabnie, rozpusty i pożądliwość ciała ich, w niej się mnoży, uporczywość w niej rośnie przeciw Bogu, Królowi, rodzicom i przełożonym. Rodzice narzekają na złe dziatki, gospodarze na złą czeladź, mistrzowie na nieposłusznym uczniów; wszystko skarży się, że młodzież jest rozpustna i swawolna. Usiadać prosi, grozi, błaga, zaklina, lecz wszystko na darmo na próżno! Jak skoro tylko skarży w urzędzie na niedbałych rodziców, a pieniężna kara ich trafi, zaraz niektórzy mówią, że to tyranstwo i zdzierstwo. Ale mimo tych głupich gadań i narzekań ja jednak nie przestanę inaczej działać dla dobra waszego. Niechaj mi kto wyrzuci, iż ja przycyżną jestem tej pożytecznej ostrości, byłaby to hańba, milebym ją znosił, jeżeli to honor zaiste! nie szukałem go. Przed osmnastu laty złożyłem przysięgę, tu przy tym oltarzu w obec was: urząd

duchownego pastérza sumiennie sprawować, abym kiedyś przed sądem Bożym za swoją i waszą duszę rachunek dobry mógł złożyć; nie mię nie odwróć od tej przysięgi!

Jakim więc sposobem zapobiedz nieszczęściu młodzieży? Posyłajcie ją do wyćwika, oddajcie ją z ufnością do rąk duchownych pastérzów i nauczycielów waszych; pracujcie oraz spólnie z nami; czynicie waszą powinność wtenczas, nim jeszcze dziecie zacząć chodzić do szkoły, potem gdy już uczęszcza do szkoły, a nareście, gdy wystąpi ze szkoły; potem dopiero może być i będzie lepiej na świecie.

Młodzice! gospodarze, mistrzowie! proszę was w obec Boga dla szczęścia waszego i dzieci wam powierzonych; słuchajcie głosu pastérza dusz waszych, który z wami i dziećmi waszemi tak dobrze myśli. Proszę was, posyłajcie dzieci wasze pilnie do szkoły; nie gniewajcie się na pastérza waszego, gdy się stara dobry porządek utrzymać, chęć jego jest najlepsza.

Księżę Katecheto! Księżę Bracie! i Wy Kochani Nauczyciele, którym wyćwika ludu tutejszego powierzona i oddana jest: starajmy się, aby codziennie szkoła więcej a więcej kwitła; wykonywajmy szczerze, pilnie a z poświęceniem nasze nie lekkie powinności; starajmy się abyśmy młodzież na wiernych poddanych i na pobożnych synów Kościoła wychowali. Tuto jest nasza szepnica, oto

szepki przed nami stoją, je potrzeba pilęgnować, dusze ich usłachetniać. Nie dbajmy na to, co ludzie o nas mówią; bo im nigdy nie wygodzimy, nie oglądajmy się ani na prawo ani na lewo, idąc prosto drogą naszych powinności; tylko oto się starajmy, abyśmy zadosyć uczynili naszym duchownym i świeckim przełożonym.

Wam, miłe dziatki! przypominam, abyście nie nißezyły pracę naszą. Szkoła ta nie mało kosztuje pieniędzy; przeto użytkujcie z niej jak najlepiej. Lata prętko ubiegają, a kto za młodu niczego się nie nauczył ten będzie kiedyś niemądrym starcem. Miłe dziatki! bądźcie dobrymi, posłusznymi, obyczajnymi, abyście się Bogu, rodzicom, nauczycielom i wszystkim dobrym ludziom upodobały. Wy chłopaczki! trzymacie dziś każdy z was chorągiew w ręce. Chorągiew jest znakiem zwycięstwa. Daj o miłosierny mocny Boże! aby te dziatki stały się zwycięzcami pokusy i grzechu! Wy zaś dziewczęta macie wieńca na głowie waszej, wieńiec jest znakiem niewinnego serca — o żeby kwiat waszego wieńca nigdy nie odpadł! Aniołowie stróże! miejcie ich pod swoją opieką, zgotujcie im za ten zkazitelny, niezkazitelny wieńiec! —

Teraz obracam się do Wysoko Urodzonego Pana Barona, łaskawego Patrona Kościoła, fary i szkoły tutejszej. Twój — szlachetny Mężu! w Bogu odpoczywający Wysoko Urodzony Pan Działek, wieczny pokój popiołom jego! — wystawik



Kościół tak piękny i wspaniały, iż mało który się równać może budowu jego. Kościół ten daje świadectwo, że nie uważał na sumę, gdzie szło o sławę Bożą; ten kościół stał się grobowym kamieniem dla niego; mało ludzi wystawiło sobie takowe groby nad któremi słowa Boża brzmi każdego dnia. A gdy wierna farność, trzoda Chrystusowa, do téżże świątyni się zgromadzi, aby tam ofiarować, śpiewać a modlić się — ofiara ta modlitwa i śpiew niechaj się stanie pośrednikiem między Bogiem i fundatorem tego domu Bożego: Franciszkiem Karolem Baronem Skrzebińskim; dla tego Jemu o Boże! bądź miłosierny i łaskawy. Syn jego: Jan Karol Baron Skrzebiński, wstąpiwszy w ślady sławnego Ojca swego, wymurował w roku 1816 nową szkołę, która czterem pokoleniom szkolnym się stała źródłem wyćwiku. Ale ponieważ w ciągu czasu, dla pomnażającej się młodzieży szkolnej, stała się zbyt szeszupłą, dla tego była przeszłego roku zburzoną a na jej miejscu wystawił Sławny Wnuk wielkiego Fundatora kościoła Szonowskiego Wysoko Urodzony Pan Antoni Baron Skrzebiński, Jego ces. Król. Mości Szambelan, Komander zieleźnej Korony drugieji klasy, szkołę, która na pierwszeństwo między innymi zasługuje.

Takimto sposobem dwóch Baronów Skrzebińskich nieśmiertelnemi się uczynili w historii gminy Szonowskiej: „Franciszek” wybudowaniem

kościola „Antonii” wybudowaniem farnego i szkolnego pomieszczenia, a te budynki są świadkami ich przywiązania do kościoła i do dobra ogólnego. Miłoby mi było w Twojej przytomności wspaniałomyślny Patronie! ogłosić dobroć i szlachetność serca Twego, lecz wiem, żebym tym Ciebie lańkawego Pana tylko obraził, bo znam Szanowny Mężu! Twoją pokorę. Zresztą na coż słowa? gdy Sara i Szkoła tak oczywiście ogłosicielem, tak wymównym pomnikiem i monumentem się stała charakteru i imienia Twego, cés. król. Szambellanie! — Jedyne słowo, które w moim i parafianów moich imieniu do Ciebie, Wysoko Urodzony Patronie! przemówić koniecznie muszę, jest: „Bóg Ci za płac!”

Wy zaś kochani Garnicy! którzyście do tego budynku pieniężną ofiarą się przyczynili, uczyniliście to na użytek własny i dziecię waszych; tu położyliście kapitał dzieciom waszym, a ile razy do szkoły przyjdą, każdym razem interes odnieją.

Nareszcie i Was Przewielebnych i wysokiej czei godnych Urzędników i Panów, którym dozostwo nad szkołami powierzone jest, proszę: abyście tak ważnej sprawie szkolnej i na przyszłość pomocy Waszej nie odmówili, bo co się bowiem pojedynczej sile wykonać nie da, tylko spólnemi dopiąć można siłami; a wyćwika młodzieży jest tak wysoki i ważny cel, iż zasługuje, aby wszystkie siły jednomyślnie do niego obrócone były.

„Ale bez Ciebie o Boże! nie dobrego uczynić nie możemy, dla tego wołam do niebios: „Wejrzyj miłosiernie na ten dóm, który na zbawienie terazniejszego i przyszłych pokoleń założony jest: daj! aby z niego wyszedł rodzaj pobożny i roztropny, pełny chrześcijańskiej świątobliwości i uczciwości. — Błogosław nauczycielom w tej winnicy około oświaty młodzieży pracującym: użyż im mocnej i żywej wiary, czulej miłości ku poleconym im dziatkom, wesołości w pracach i wytrwałej cierpliwości pod ciężarem ich stanu. — Udziel dziatkom, tu się w imię Twoje zgromadzającym pobożnej ochoty do nauki, pilności i baczości w pracowaniu, i w radośnej uległości słowom nauczyciela: niech się pomnażają jako w leciech tak też w upodobaniu przed Tobą i przed wszystkimi ludźmi pobożnymi: niech rosną ku chwale Twojej na pociechę nauczycieli i rodziców: i spraw, aby ta chrześcijańska gmina obfitowała w dobra doczesne i wieczne, a żeby wszystko co z pobożnych pobudek przedsięwzięte, zawsze się jej powiodło. Oto prosimy Cię przez Jezusa Chrystusa Pana naszego.” Amen.



## Nabożne pozdrowienie Pana Jezusa.

1. Skoro tylko wstaje z ran,  
Wolam natychmiast do Pana:  
Niechaj będzie pochwalony  
Jesús Chrystus Bóg wielony!
2. Kiedy suknie bierzę na się,  
Głos od serca dobywa się:
3. Kiedy wchodzę do Kościoła,  
Serce od radości woła:
4. Wiele łask tu odbieramy,  
Wdzięcznie za to mu śpiewamy:
5. Gdy do domu cudzych wchodzę,  
Tém witanie pierwsze słodzę:
6. Kiedy potkam ja bliźniego,  
Najprzód mówię to po niego:
7. Gdy z upadku ja powstaję,  
Łasce jego to przyznaję:
8. Na jedno szędere westchnienie,  
Daruje nam przewinienie:
9. Winy nie tylko daruje,  
Z nami jeszcze bankietuje:
10. W tém najświętszym Sakramencie,  
W każdym chwalamy go momencie:
11. Gdy będziemy w enocie stali,  
To najlepiej go pochwali:
12. W troskach, w pracy i zabawie,  
Wracam myśl ku jego sławie:
13. Choć najwięcej ja pracuję,  
Słodko sobie wyśpiewuję:
14. Czy robota się udała,  
Czyli nie, jest Jemu chwala:
15. U roboty zakończenie  
Koronuje wdzięczne pienie:
16. Czyli w zdrowiu, czy w chorobie,  
Zawsze wyśpiewuję sobie:

17. Wszystko lekko, wszystko miło,  
Byle śczerze się mówiło:
18. Gdy obdarza mię dobrami,  
Ja mu śpiewam z aniołami:
19. Chociaż mi je odebierze,  
Śpiewam mu i wtenczas śczerze
20. Bo to wszystko On naprawi,  
Gdy go człowiek zawsze ślawi:
21. Czy pogoda, czy się śloci,  
Wszystko jego znać dobroci:
22. Gdy pokarmy mi smakują,  
Usta moje wyprzymują:
23. A chociaż w nich nie smakuje,  
Za to Bogu też dziękuję:
24. Gdy napoju ja zazynam  
W tento czas nabożnie śpiewam:
25. Pijąc, gdy wspomnię na niego,  
Zbytku nie zrobię żadnego:
26. W ślawie, jako w poniżeniu,  
Śpiesz ku jego uwielbieniu:
27. Gdy mię ludzie obmawają,  
Do poprawy pobudzają:
28. Ich obmowa znać mi dała,  
Że mię wzgarda, Jemu chwala:
29. W spaniu każde oddechnienie,  
Słodkie to powtarza pienie:
30. Gdy bezbożnych ja strosuję,  
Tém Jezusa ja miluję:
31. Wszystko, gdy cierpliwie znoszę,  
Jego cześć najlepij głoszę:
32. To co masz, jestko od niego,  
Śpiewaj do tchu ostatniego:
33. Wzywam nieba, wzywam ziemi,  
Abym zawsze śpiewał z niemi:  
Niechaj będzie pochwalony,  
Jezus Chrystus Bóg wcielony. Amen.